

„Góry są poza dobrem i złem, a więc też poza podziałami politycznymi”

Początki ratownictwa górskiego w Karkonoszach do 1945 roku

Na południowym zachodzie Polski, pomiędzy Bramą Morawską a doliną Nysy Łużyckiej, i dalej aż po dolinę rzeki Łaby, ciągną się górski masyw Sudetów. Ze względu na jego rozmiary – *około 370 km* - przyjęto dzielić je na Wschodnie, Środkowe i Zachodnie. W części zachodniej tego masywu znajduje się najwyższy szczyt Śnieżka i najwyższy łańcuch górski – Karkonosze.*1/ **(Karkonosze wraz z południowym, czeskim Podgórzem (Podkrkonosi) zajmuje powierzchnię 800 km kw. Natomiast właściwy obszar Karkonoszy wynosi 650 km2. z czego na terytorium Polski przypada zaledwie niecałe 30%.)**

Są to góry niewysokie, a w dodatku **pozornie bezpieczne**, jako że Śnieżka ma tylko 1602 metry wysokości nad poziom morza, a jej niemiecka nazwa - Schneekoppe czyli Śnieżna Kopa - mówi wszystko o kształcie tej góry. Natomiast główny Grzbiet Karkonoszy wygląda jak długi na 17 kilometrów wał ziemi, usypany gigantycznym spychaczem na wysokość około 1400 metrów, z którego tylko w kilku miejscach sterczą nieco wyższe, kopulaste szczyty. Podkreślamy: **grzbiet a nie grań**, bo na nazwę „grań”, i to przy dużej dozie fantazji, zasługuje w Karkonoszach tylko położony po czeskiej stronie mały fragment gór zwany Kozimi Grzbietami. Jakież więc niebezpieczeństwo może zagrażać człowiekowi w takich górach? Po co GOPR, jeżeli prawie wszędzie można dojechać samochodem, a liczne schroniska położone są od siebie w odległości kilku godzin marszu. Niby to prawda, ale to tylko pozory! Karkonosze bowiem można porównać do niedźwiedzia, który w ZOO kiwa się na skraju swojego wybiegu i sprawia wrażenia, że śmieje się widzów. Ale biada temu, kto zwiedzony pozorami nieopatrznie znajdzie się w zasięgu jego łap!

Podobnie jest z Karkonoszami. Niby takie łagodne, niewysokie a jednak tylko w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat działania polskiego GOPR-u zginęło w nich prawie sto osób! Czyli statystycznie: rocznie dwie osoby, ale w tragicznym roku 1968, z gór zwieziono na cmentarze polskie, niemieckie i byłego ZSRR zwłoki aż 20 osób. Tych ofiar byłoby na pewno więcej, gdyby nie praca ratowników.

A jak było dawniej? W XIX i XVIII wieku? Jak było w średniowieczu, kiedy przez Karkonosze prowadziły dwie drogi zwane „Czeską” i „Śląską”?

W dawnych kronikach przytoczonych przez Tadeusza Stecia, autora monografii „Karkonosze” *2/ czytamy: (...) **„W 1654 roku w pobliżu Łabskiego Szczytu, w noc świętojańską zamarzła w letniej śnieżycy kilkunastoosobowa grupa pielgrzymów.(...) Z innych źródeł *3/ dowiadujemy się, że w zimie 1733 roku przez Karkonosze uciekała przed prześladowaniami religijnymi z Czech do Śląska rodzina Tobiasza Razeczka. Przy schodzeniu po zaśnieżonym stromym zbocza z kosza, który ojciec niósł na ramionach wypadło małe dziecko, i mimo poszukiwań nie odnaleziono go w śniegu. Wspomniany już T Steć podaje też, że (...) w dniu 26.06.1780 roku koło „Czeskich Kamieni” zamarzył pewien budziarz z żoną i dwojgiem małych dzieci, a w Śnieżnych Kotłach dwie kobiety z dzieckiem”. (...).** [patrz *2]

Z początków osiemnastego wieku pochodzi też pierwszy opis (*jak w 2) wyprawy ratunkowej: (...) **„ w roku 1700 Samuelowi Steinerowi, gospodarzowi budy pod Śnieżką (dz. Strzecha Akademicka), który gości swoich zwykł był witać grą na trąbie, przydarzył się**

ubiegłej zimy wypadek, gdy bowiem chciał ratować człowieka zasypanego śniegiem (lawiną) – sam został zasypany i zginął. Znalaziono go dopiero wiosną, na Zielone Świątki” (...)

O wyprawie poszukiwawczej z dziewiętnastego wieku przypomina polsko- niemiecka tablica znajdująca się w przedsionku Kaplicy św. Wawrzyńca na Śnieżce. Upamiętnia ona polskiego podróżnika Józefa Odrowąża – Pieniążka, który w lecie 1828 roku zaginął w bagnach na Grzbiecie Karkonoszy, w czasie wędrówki do Luczni Boudy. Z kronik wiadomo, że jego zwłok szukano bezskutecznie przez wiele dni. Można więc przypuszczać, że wyprawy ratunkowe organizowano i w innych przypadkach, ale dopiero rozwój turystyki na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku spowodował, że w Karkonoszach, podobnie jak w Alpach przystąpiono do organizowania ratownictwa górskiego *5/.

Pierwsza taka organizacja powstała w dniu 18 października 1908 roku w dzisiejszym Karpaczu, który wtedy nazywał się Krummhübel. Założył ją doktor nauk medycznych Ernst Brucauff pod nazwą **Freiwillige Sanitätskolonne Krummhübel des DRK**, czyli Ochotnicza Kolumna Sanitarna DRK, czyli Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Jej zadaniem było nieść pierwszą pomoc medyczną ofiarom wypadków i nagłych zachorowań, oraz przewozić rannych i chorych do szpitali. Do Kolumny należeli ludzie z różnych sfer; od tragarza Adolfa Lindau po właściciela kilku sklepów Max W. Frömberg’a.. W tym miejscu warto dodać, że w roku 1958 w RFN uroczyście obchodzono pięćdziesięciolecie istnienia tej dobrowolnej organizacji, a żyjący członkowie Kolumny otrzymali odznaczenia Niemieckiego Czerwonego Krzyża i innych organizacji. Członkiem Kolumny był też przejeżdżający każdego roku do Karpacza i oprowadzany przez Andrzeja Brzezińskiego Hans Dietrich Bittkau.

Z rocznych sprawozdań Niemieckiego Czerwonego Krzyża, które opracowali wieloletni prezes Grupy Sudeckiej GOPR **Leszek Rożański** i kierownik schroniska „Samotnia” **Waldemar Siemaszko** wiemy, że Kolumny Sanitarne działały we wszystkich miastach i gminach na terenie dzisiejszej kotliny Jeleniogórskiej. Składały się one z sekcji sanitarnej, narciarskiej, wysokogórskiej, transportowej i grabarskiej. Sekcją Wysokogórską w Karpaczu kierował Max W. Frömberg.

W roku 1909 Frömberg skonstruował nosze mocowane do nart, które ze względu na wywrotność nie przyjęły się i zimą nadal rannych zwożono z gór na noszach mocowanych do sań, którymi zwożono drzewo. Ze względu na kształt zwano je "saniami rogatymi" czyli Hornschlitten.

Latem do transportu używano lektyk noszonych przez dwóch tragarzy.

W latach 1914 do 1918 w związku z I Wojną Światową działalność Kolumny została zawieszona, a większość jej członków została powołana do oddziałów górskich pruskiej armii.

Po roku 1930, do zimowego transportu rannych używano drewnianych łódek, które były mało praktyczne z powodu dużej wywrotności. W latach dwudziestych w Kolumnie powstał kobiecy „Oddział Pomocnic”. Do ich obowiązków należała między innymi opieka nad chorymi i zaopatrzenie ratowników w żywność w czasie akcji. Należy podkreślić, że w Kolumnie pracowały społecznie często całe rodziny, a kobiety – jak pisze G. Haase – **„razem ze swoimi towarzyszami dzielnie znosiły pogody i niepogody górskiego klimatu”.**

Kolumna utrzymywała się z dotacji Niemieckiego Czerwonego Krzyża, Towarzystwa Karkonoskiego RGV *7/ i darowizn prywatnych dobroczyńców. Dlatego też stale brakowało

pieniędzy, sprzętu i środków transportu. Każda darowizna była przyjmowana z wdzięcznością i opisywana w miejscowej prasie.

W roku 1923 z okazji odbywającego się na Dolnym Śląsku „Dnia Młodego Narciarza” Kolumna zorganizowała nad Małym Stawem pokazy ratownictwa górskiego. Od tegoż roku prowadzono w górach patrole drużyn ratowniczych dyżury w schroniskach. *8/. Właściciele schronisk zobowiązali się dobrowolnie do utrzymania w zimie na swój koszt jednego ratownika. Opracowano system alarmowy, a w prasie rozpoczęto kampanie przeciwko fałszywym alarmom. Więcej informacji na temat wypadków oraz warunków pracy ratowników w rejonie wschodnim Karkonoszy znajdujemy w sprawozdaniu Kolumny Sanitarnej dzisiejszego Karpacza za 1924 i 1925 rok *10/. Opisano tam też tragiczny wypadek zamarznięcia kilkadziesiąt metrów od schroniska „Samotnia”, pochodzącej z Wrocławia lekarki dr Małachowskiej. Stało się to w czasie mgły w dniu 13.01.1924 roku. Zaś w grudniu 1925 roku (dokładnej daty brak) ratownicy z dzisiejszego Karpacza przeszukiwali okolice Równi od Śnieżką, na której zaginęło dwoje turystów. Odnaleziono tylko zwłoki mężczyzny. Natomiast szczątki poszukiwanej kobiety znaleziono dopiero w sierpniu następnego roku i to w miejscu, w którym prowadzono poszukiwania.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że akcje Kolumny na terenie Karkonoszy, po stronie czechosłowackiej, były utrudnione ze względu na to, że ratownicy z Kolumny Sanitarnej byli umundurowani, a porozumienie graniczne czechosłowacko – niemieckie z lat międzywojennych pozwalało tylko osobom cywilnym obu państw na swobodne poruszanie się w rejonach przygranicznych sąsiadujących ze sobą powiatów.

Z tych powodów w dniu 14 marca 1926 roku o mało co nie doszło do zamarznięcia członków grupy grabarskiej, która poszła w rejon Równi pod Śnieżką po zwłoki dwóch osób. Inny opisany szczegółowo wypadek zdarzył się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. W tym dniu od wczesnych godzin rannych ekipa ratunkowa próbowała dotrzeć z Karpacza do Luczni Boudy, gdzie na transport do szpitala oczekiwał ranny narciarz. W góry wyruszyło dwóch ratowników oraz woźnica z koniem ciągnącym rogate sanie. Kiedy dotarli do dzisiejszej Strzechy Akademickiej koń zapadł się w śnieg powyżej łąki i ratownicy musieli go odkopywać. Po wydobyciu konia woźnica natychmiast zawrócił do domu a dwaj ratownicy musieli ciągnąć do Luczni Boudy ciężkie sanie, które zwykle ciągnęły trzy osoby. Wprawdzie akcja zakończyła się pomyślnie, ale sam transport z Luczni Boudy do Karpacza trwał aż jedenaście i pół godziny!

Dalej autor sprawozdania pisze, że w zachodniej stronie Karkonoszy też mieli dużo pracy a szczególnie w Śnieżnych Kotłach.

W roku 1944 w związku ze zbliżającym się frontem działalność Kolumny została zawieszona, a rozwiązania narzucone Polsce przez Konferencję Poczdamską spowodowały, że jej członkowie jako ludność niemiecka wyjechali z tereny Śląska. Warto jednak dodać, że jak opowiadał nam nieżyjący już Jerzy Ustupski, który był wtedy dyrektorem uzdrowiska Karpacz, w pierwszej akcji ratunkowej pod Śnieżką, jaką w lutym 1946 przeprowadził z grupą polskich ochotników, uczestniczyła mieszkająca wtedy jeszcze w Karpaczu dwójka niemieckich narciarzy - alpejczyków, z którymi znał się jeszcze z lat trzydziestych. Niemiecka statystyka wypadków z lat międzywojennych, przesłana przez Tadeusza Stecia wraz z memorandum o utworzenie organizacji ratownictwa górskiego na terenie Karkonoszy, została uwzględniona na posiedzeniu Zarządu Głównego GOPR w dniu 4 listopada 1952 roku, jako że w protokole z tego posiedzenia odnotowano: (...) „*kol. Kerc, który omawiał*

sytuację jaka istnieje w terenie powiedział, że w lecie każdego roku w Karkonoszach było od 8 do 12 wypadków a w zimie od 40 do 60 a w tym wypadki śmiertelne. (...). *9/

Starszy Ratownik GOPR - Stanisław A. Jawor, ahorn@wp.pl

Przypisy:

1. T Steć, „Sudety Zachodnie” Sport i Turystyka, Warszawa 1963 rok
- 2 T. Steć, W. Walczak, Karkonosze. Monografia Krajoznawcza, Wydanie II. Warszawa 1962 rok.
- 3 Ivo Łoborewicz – „Czescy Bracia na Pogórzu Izerskim” (miesięcznik „Karkonosze” wydawnictwo RCK Jelenia Góra, 1989 rok)
- 4 T. Steć W .Walczak jak w p.1
- 5 Jak p. 1 i 3
- 6 G. Haase „50 Jahre Freiwillige Sanitätskolonne Krummhübel des DRK”
Nr. 69 „Heemteglöckla” 1959 rok.
- 7 W. Siemaszko „Przewodnictwo i ratownictwo w Karkonoszach” praca dyplomowa w Studium Ekonomiki we Wrocławiu 1963 rok.
- 8 RGV Riesengebirgsverein – Towarzystwo karkonoskie założone w 1880 roku przez Theodora Donata z Mysłakowic, działa do dzisiaj na terenie RFN a najbliższej położony oddział znajduje się w Goerlitz.
- 9 Jak w p.6
- 10 Protokół z posiedzenia ZG GOPR w Zakopanem z dnia 4.XI.1952 wypis kol. W Marcinkowskiego.
- 11 W. Siemaszko – materiały przygotowane do pracy na temat ratownictwa niemieckiego w Karkonoszach.
12. Miesięcznik Heemteglöckla Nr 69 z 1959 roku.podaje w oparciu o relacji Eugena Niepel który był zastępcą Kleinwächtera, Augusta Kählera – lekarza Kolumny i Harry Frömberga który po Max W. Frömberg pani Josefine Bartsch, po przeglądnięciu ksiąg archiwalnych w Jeleniej Górze podaje 14 członków Kolumny